Każdy prenumerator „ABC" będzie ubezpieczony

Nr. 329 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica środa 30 listopada 1927 r. CENA 20 GR. Rok II.



PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Wynik wyborów w Żyrardowie

Zwycięstwo socjalistów

Wczorajsze wybory do rady miejskiej w Żyrardowie dały wielkie zwycięstwo socjalistom.

Na 13.656 uprawnionych do głosowania głosowało 11.673 osób. Unieważnionych głosów 704 komunistycznych.

Poszczególne listy uzyskały na ogólną ilość 24 mandatów:

Nr. 1 (Ewangelickie Zjednoczenie gospodar.) (Niemcy), 684 gł. — 1 mandat.

Nr. 2 (P. P. S.) 5881 gł. — 16 mandatów.

Nr. 7 (N. P. R.) 426 gł. — 1 mandat.

Nr. 14 (Kupcy) 397 gł. — 1 mandat.

Nr. 19 (Blok narodowy) 1878 głosów — 5 mandatów.

Zwycięstwo swe zawdzięczają socjaliści bezrobotnym, których jest w Żyrardowie około 4 tysięcy. Sanacja została bez mandatu uzyskując 171 głosów.

W poprzedniej radzie miejskiej P. P. S. miała 5 radnych, Związek ludowo - narodowy 5 radnych, Chrześcijańska-Demokracja 4 radnych; N.P.R. 3 radnych; żydzi 3 radnych (obecnie żadnego), komuniści 2 radnych (obecnie żadnego) i niemcy 2 radnych.

Jeszcze jedna bajka

W sprawie gen. Zagórskiego

zdemaskowana

WIEDEŃ, 28. 11. (AW). — Od środy bawi w Wiedniu kapitan polskiej żandarmerji wojskowej Handt. Handt zasięgał tu informacji w sprawie generała Zagórskiego i przesłuchał m. in. Francka Lucjana Erdtrachta, wydawcę „Kurjera Wiedeńskiego", który zapowiedział, że odsłoni wiadomości o pobycie gen. Zagórskiego w Wiedniu. Przesłuchanie nie dało pozytywnych wyników, ponieważ Erdtracht nie umiał podać, kiedy rzekomo widział generała Zagórskiego w Wiedniu na Kartnerstrasse.

Zresztą Erdtracht już w swoim czasie stał się sprawcą sensacyjnej mistyfikacji. Zawiadomił on wszystkie redakcje dzienników, że popełnił samobójstwo i znikł następnie bez śladu.

Obecnie przypuszczają, że rewelacje Erdtrachta są tylko wynikiem fantazji.

Sytuacja na Litwie

Wiadomości o zamachu stanu w Kownie i o obaleniu rządu Waldemarasa przez spisek wojskowy okazały się fałszywą pogłoską. Pogłoski spowodowane zostały pobytem delegacji złożonej z 20 oficerów u Waldemarasa, która domagała się reorganizacji rządu. Wszyscy delegaci zostali zaaresztowani.

Marsz Piłsudski do Genewy

wyjedzie prawdopodobnie 4 grudnia

Marsz. Piłsudski wyjedzie do Genewy na sesję Ligi Narodów, by zabrać głos w dyskusji nad sprawą Kowna prawdopodobnie w niedzielę 4 grudnia.

O postanowieniu wyjazdu świadczy m. in. fakt, że marsz. Piłsudski zamówił u jednego z pierwszorzędnych krawców warszawskich p. Z. przy ul. Trębackiej trzy garnitury i palto.

Pierwsze ubranie składa się z marynarki koloru marengo i spodni kamgarnowych w paski. Drugi garnitur to surdut i podobne spodnie. Trzecim jest kostjum podróżny koloru szaro - brązowego w kratę.

Palto będzie czarne z kołnierzem z tegoż samego materjału, na jedwabnej podszewce, podbite watoliną.

Wszystkie ubrania a również i palto wykonane zostaną z materjałów angielskich.

Terminem wykonania obstalunku p. Marszałka jest sobota, przyczem miara będzie brana tylko raz jeden.

WYROK W SPRAWIE P. KORFANTEGO

Subwencje nie licują z godnością posła i publicysty

Dzisiaj w południe został ogłoszony wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie posła Korfantego.

Na pytanie, czy p. Korfanty dopuścił się nadużyć podatkowych, na niekorzyść Skarbu Państwa, sąd orzekł, że w postępowaniu posła Korfantego w tej sprawie

nie stwierdził świadomego dążenia do uchylania się

od ustawowej powinności podatkowej przez złożenie nieprawdziwego zeznania w celu uszczuplenia należnego od niego podatku dochodowego.

Orzeczenie to dotyczy dochodów z „Drukarni Polskiej" w Warszawie. Co do innych źródeł dochodu, podlegających opodatkowaniu, odnoszących się do pos. Korfantego władze skarbowe nie zgłosiły zarzutu świadomego uchylania się od powinności podatkowej.

Drugi zarzut dotyczył i westji pobierania przez pos. Korfantego subsydjów. Chodziło o pobieranie subwencji od Górnośląskiego Związku Górniczo - hutniczego, względnie od Fiducji. Sąd orzekł, że pobieranie subsydjów przez p. Korfantego nie licowało z godnością posła i publicysty. Sąd uznał za okoliczność łagodzącą, że Związek Górnośląski w tym samym czasie wypłacał i wypłaca subwencje tego samego charakteru i innym pismom, przyczem ustalono, że subwencje takie pobiera również „Messager Polonais", będący w całkowitej dyspozycji rządu. Okoliczność ta mogła w pośle Korfantym wywołać mnie manie, że postępowanie jego może być usprawiedliwione.

Co do zarzutu trzeciego, czy pos. Korfanty, jako Prezes Rady Nadzorczej Banku Śląskiego postępował zgodnie z przepisami prawa i honoru — korzystał on z kredytów, które 30 września 1925 r. wynosiły około 12 procent kredytów przez Bank udzielonych — sąd orzekł, że postępowanie p. Korfantego jako Prezesa Rady nadzorczej Banku nie było zgodne z przepisami prawa i dobrymi obyczajami kupieckiemi. Sąd jednakże stwierdza, że kredyty zaciągnięte przez p. Korfantego na rachunku własnym i jego przedsiębiorstw wydawniczych są w przeważnej części spłacone i ulegają dalszym regularnym spłatom.

Rozwiązanie Sejmu i Senatu

Akt p. Prezydenta Rzplitej

Dziś o godz. 10.30 przybył do Sejmu sekretarz Prezesa Rady Ministrów por. Zaćwilichowski, który przywiózł zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu. Tekst zarządzenia opiewa:

Na podstawie art. 26 ustęp 1 w związku z art. 36 ustęp 2 Konstytucji rozwiązuję Sejm i Senat z powodu upływu czasu, na który zostały wybrane. Warszawa, 28 listopada 1927 r.

Prezydent I. Mościcki.
Prezes Rady Min. J. Piłsudski.

Oryginał tego listu wręczył por. Zaćwilichowski Marszałko wi Sejmu z listem wicepremjera Bartla, oraz odpis listu wraz z pismem wicepremjera Bartla marszałkowi Trąmpczyńskiemu

Na ul. Złotej dziś o dziesiątej

Tramwaj strzaskał samochód

Szofer wyszedł bez szwanku, pasażerka ranna

Dziś o godz. 9 m. 40 na ul. Złotej przed domem Nr. 63 *rozległ się wielki huk a następnie krzyki przerażonej publiczności.* Okazało się, że *tramwaj strzaskał samochód.*

Z Marszałkowskiej jechała 11-stka w kierunku Żelaznej za nim posuwała się dorożka samochodowa Nr. 254, prowadzona przez Wł. Leweczka. Na Złotej przed domem 63 szofer mijał tramwaj lewą stroną.

W tym momencie od Żelaznej w kierunku Marszałkowskiej pędziła z wielką szybkością 6-tka. Motorniczy, zobaczywszy auto, starał się tramwaj wstrzymać, lecz było już zapóźno — tramwaj wpadł na samochód, który został momentalnie roztrzaskany. Szofer Lewczak wyszedł z katastrofy cało, pasażerka Leokadja Markowska (Tamka 32) została lekko potłuczona. Przerwa w ruchu trwała 45 min.

Wyrok w sprawie nadużyć w P. K. U.

5 lat więzienia dostał major Wróblewski

Dziś o godz. 10 po zakończeniu dłu gotrwałego procesu o masowe nadużycia poborowe w P. K. U. Warszawa Miasto I i II, przewodniczący wojskowego trybunału podpłk. dr. Kamiński ogłosił umotywowany wyrok, mocą którego *zostali skazani:* b. komendant P. K. U. Warszawa Miasto I mjr. *Adam Wróblewski na 5 lat więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i wydaleniem z wojska;* sierż. Wacław Krojca na 4 miesiące więzienia; chorąży Zygmunt Andruszkiewicz na dwa lata więzienia (d. p.) degradacja i przeniesienie do drugiej klasy żołnierzy; bombardjer Lejbuś Bankier na pięć miesięcy więzienia; poborowy Menachem Kon na pięć miesięcy więzienia i przeniesienie do drugiej klasy żołnierzy; podpłk. Edward Lubański na 7 miesięcy więzienia i kapral rezerwy Mieczysław Grodkiewicz na 7 miesięcy więzienia z przeniesieniem do drugiej klasy żołnierzy.

Sierż. rezerwy Wacław Dąbrowski uniewinniony.

Huk strzału obudził żonę

Mąż najpierw się otruł a potem

strzelił sobie w skroń

Na Grochowie, przy ulicy Szczawnickiej 16, mieszka od kilku lat p. M. Wrzesionkowska która od dłuższego czasu nie żyła ze swym mężem Aleksandrem, przedstawicielem firm aptekarskich i kosmetycznych. Wczoraj wieczorem najniespodziewaniej przyjechał z objazdu [...]

Powitanie nie było serdeczne, w dodatku między odseparowanemi małżonkami wybuchła scysja, po której p. Wrzesionkowska udała się na spoczynek, a p. Wrzesiakowski usiadł na wyścielanym skórą fotelu i oświadczył, że przeliczy swe [...] oraz napisze kilka korespondencji.

P. Wrzesionkowska nie podejrzewając nic złego, zasnęła. Dziś o godzinie 7 rano obudził ją huk wystrzału. Otworzywszy oczy Wrzesionkowska z przerażeniem spostrzegła, że mąż osunął się w fotelu i że z prawego policzka sączy się krew, a w ręku kurczowo ściska rewolwer.

Na niezwłocznie wezwany alarm, przybyło Pogotowie Ratunkowe; lekarz stwierdził zgon Wrzesionkowskiego od strzału w lewą skroń i od nieznanej trucizny którą Wrzesionkowski przedtem zażył.

Na stole leżała kartka z lakoniczną treścią: „Odbieram sobie życie sam, przeto proszę nikogo nie winić".

RYGA, 28. 11. (ATE). W Sewastopolu z powodu trzęsienia ziemi zarysowało się kilka domów. Ludność nie nocuje w domach.

Wczoraj *na stacji Widzew, linji Koluszki — Łódź Kaliska wykoleił się pociąg towarowy* Nr. 290, przyczem 5 wagonów rozbiło się, a *konduktor Wojciechowski został ciężko ranny.*

Drugi wypadek miał miejsce *na stacji Bijew,* w dyrekcji Poznańskiej, gdzie wczoraj o godz. 8 rano *pociąg towarowy zderzył się z pociągiem osobowym, przyczem wykoleiło się 15 wagonów, z których 8 zostało zorbitych.*

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie ma nastrój chwiejny, niezdecydowany, kursy poszczególnych walorów są nieco słabsze niż dnia poprzedniego, obroty akcjami małe, kursy przeważnie orjentacyjne.

Wymieniano Bank Polski 155,00; Warsz. Cukier 84.80; Węgiel 114,00; Nobel 44,50; Lilpopy 38,00; Modrzejów 9,30; Ostrowiec 85,50; Pocisk 3,05 Rudzki 54,00; Starachowice 69,00; Żyrardów 17,00; Zawiercie 36,00; Borkowski 3,70; 4 i pół proc. L. Z. Z. 59,25; 5 proc. L. Z. miejskie 65,00; 8 proc. L. Z. miejskie 81,00.

„NASZE ABC"

Po pięciu latach

W dniu dzisiejszym wygasają mandaty członków Izb prawodawczych. Pierwszy Sejm i Senat, wybrane na podstawie Konstytucji 17 marca, kończą dzisiaj ostatecznie swą działalność, nie pozbawioną chwil ciężkich, prób trudnych, w których parlamentaryzm nasz niezawsze potrafił znaleźć się na wysokości swego zadania.

Nie czas oczywiście jeszcze na pisanie historji tych pięciu lat, ani na całkowitą, ostateczną ocenę zasług i win kończących w dniu dzisiejszym swoje prace posłów i senatorów. Obejmując jednakże całokształt ich działalności okiem bezstronnym, pewne fakty potrafimy już obecnie stwierdzić w sposób stanowczy i niewątpliwy. Możemy stwierdzić mianowicie, że obelgi, tak lekkomyślnie w ostatnich latach rzucane na posłów i senatorów, a czyniące z nich niejednokrotnie pospolitych złodziei i rabusiów grosza publicznego, okazały się w olbrzymiej większości wypadków kłamliwe. Pod tym względem parlamentaryzm nasz nie stał niżej od parlamentaryzmu innych krajów Europy, zarzuty z tej dziedziny raz po raz okazywały się nie „sanacją moralną", ale zwyczajną grą polityczną, wytwarzaniem wśród bezkrytycznych mas pewnych nastrojów, dla osiągnięcia w ten sposób określonych, politycznych korzyści.

Jeżeli jednak w dziedzinie, jeśli się tak wyrazić można, moralności „prywatnej", członkowie Izb prawodawczych nie mają nazbyt ciężkich grzechów na sumieniu, to z drugiej strony, w przełomowych chwilach historycznych, Sejm, jako całość, nie potrafił zdobyć się na dostateczne poczucie godności własnej, nie zawsze umiał stawać dostatecznie silnie w obronie prawa, w obronie powagi własnej i powagi ustaw Rzeczypospolitej. Drobne względy partyjne, brak głębszego poczucia odpowiedzialności, brak zdecydowania nie pozwalały Izbom prawodawczym ani na wytworzenie w ciągu trzech zgórą lat rządu silnego, opartego na wyraźnej większości i określonym programie, ani też na przeprowadzenie koniecznych reform, gruntownej naprawy Konstytucji Rzeczypospolitej i ordynacji wyborczej. Małostkowa kompromisiki, brak odwagi poderwały autorytet moralny Sejmu wśród mas, przyczyniły się do wielu niezdrowych i niemoralnych objawów w życiu państwowym.

Oby przyszły Sejm i Senat, bogate w doświadczenia poprzedników, uniknęły dotychczasowych błędów i wyprowadziły nasz parlamentaryzm na czystsze wody.

Zasypać staw na ul. Włościańskiej

Z niego idzie zaraza

Na tyłach posesji nr. 34, 36 i 38 przy ul. Włościańskiej znajduje się duży staw. Do stawu tego okoliczni mieszkańcy wlewają nocą nieczystości i wrzucają śmiecie. Staw jest zanieczyszczony i wydziela b. przykrą woń.

Główna komisja sanitarna wydziału zdrowia magistratu wyłoniła na ostatniem posiedzeniu komisję dla zbadania omawianego terenu i wydania ewentualnych zarządzeń mających na celu zasypanie stawu.

Co to będzie, co to będzie...

Dalszy postęp drożyzny

Od 21 do 27 listopada podrożały w Warszawie nabiał, jaja, zboże, towary kolonjalne, węgiel, skóry...

Masło i jaja

Wobec tego, że ceny masła wzrastają niemal z dnia na dzień, Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy zgromadziły znaczne zapasy masła i obecnie rzucają je na rynek.

Od soboty miejskie sklepy rozpoczęły sprzedaż masła jeszcze solonego po zł. 6.75 gr. za 1 kilogram, podczas gdy cena tego gatunku masła w handlu prywatnym wynosi 7 zł. 20 gr. Aby zapobiec wykupieniu masła przez spekulantów, będzie ono sprzedawane w ilościach ograniczonych po 1/4 kg. na osobę.

Zgodnie z ostatnią uchwałą przedstawicieli związków handlujących nabiałem, oraz producentów, podwyższono ceny masła wyborowego z 8 zł. 20 gr. do 8 zł. 60 gr., i solonego z 7 zł. do 7 zł. 20 gr.

Również cena jaj stale wzrasta i obecnie wynosi 28 groszy za sztukę.

Zboże

Z chwilą ustalenia się pogody poprawiły się drogi, co spowodowało znaczny dowóz zboża przez rolników do miasta. W wyniku tej okoliczności żyto potaniało o 1 złoty na 100 kg. i kosztuje obecnie 41 złotych.

Natomiast pszenica wskutek zakazu przywozu jej z zagranicy podskoczyła w handlu hurtowym o 1 złoty na centnarze, przyczem spodziewana jest dalsza zwyżka cen zarówno pszenicy, jak i mąki pszennej.

Jeśli chodzi o zyski krajowe to należy wskazać, iż najdrożej ceny zboża kalkulują się na rynkach warszawskim i krakowskim, natomiast na rynkach poznańskim i lwowskim, pszenica jest tańsza o 4 — 5 złotych na 100 kg., żyto zaś o 3 — 4 zł. Nawet na rynku gdańskim ceny pszenicy kalkulują się taniej o 7 — 8 złotych na 100 kg.

Z rynków zagranicznych, ceny pszenicy są tańsze niż r. nas w Nowym Yorku i Chicago o 3 — 4 złote na 100 kg.

Towary kolonjalne

Jarmuckie śledzie wykazują tendencję zwyżkową. Ponieważ na światowym rynku kawy panuje w dalszym ciągu tendencja zwyżkowa, należy przewidywać, że i u nas, pomimo posiadanych zapasów, nastąpi lekka zwyżka cen.

Kakao oraz wszelkie jego produkty pochodne mają tendencję wybitnie zwyżkową.

Węgiel

Ceny węgla wynoszą ostatnio od 45 do 47 zł. 50 gr. za tonnę loco wagon stacja.

Hurtownicy twierdzą, że od 1-go grudnia nastąpi zwyżka cennika kopalnianego o mniej więcej 10 procent.

Wyroby włókiennicze

Tendencję zwyżkową ujawnia ją wyroby ze sztucznego jedwabiu. Taśmy jedwabne podrożały o 1 złoty na 1 kilogramie.

Właściciele kilku większych łódzkich fabryk bawełnianych uchwalili na wspólnem posiedzeniu podwyższyć ceny towarów, wyrabianych obecnie na sezon wiosenny o 20 — 22 procent.

Skóry i obuwie

Chromy krajowe podrożały o 5 gr. na stopie. Twarda skóra podrożała o 20 — 30 groszy na 1 kilogramie. Również ceny skóry końskiej podskoczyły o 10 groszy.

W wyniku tego mają podrożeć u nas wszystkie gatunki obuwia. Znacznej zwyżce uległy wszelkie dodatki szewckie, zwłaszcza sprowadzane z zagranicy.

8 grudnia odbędzie się

Zjazd kucharzy w Warszawie

W dniu 8 grudnia b. r. odbędzie się w Warszawie pierwszy zjazd kuchmistrzów wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej.

Zjazd ten stoi w związku z uznaniem kuchmistrzostwa za rzemiosło narówni z innemi zawodami i włączenia go do spisu rzemiosł zawartych w ustawie przemysłowej.

Baczność, rezerwiści i pospolitacy

We wtorek, 29 listopada, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią w Warszawie, winni stawić się — przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 4: (7 kom.), ur. w r. 1891 (nazwiska od W. do Z.) i ur. w r. 1892 (od A. do K.) — w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud Nr. 4) oraz (19 i 22 kom.), ur. w r. 1899 (od J. do R.) — w komisji Nr. 2 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud. Nr. 5).

Zebrania kontrolne, przynależnych ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 1, 2, i 3 zostały ukończone.

Spis poborowych 1907 r.

We wtorek, 29 listopada, w kolejnym dniu spisu urodzonych w r. 1907 oraz ur. w r. 1905 i 1906, którzy dotychczas nie stawili się przed komisjami poborowemi, w lokalu przy ul. Senatorskiej Nr. 6, wejście I (Miodowa 5), w godz. od 9 do 15, winni stawić się wszyscy zainteresowani, zamieszkali w 9 komisarjacie P. P., nazwiska których rozpoczynają się od A. do Z.

Dziś w nocy wykryto

Potajemną fabrykę papierosów

W mieszkaniu Pejsacha Henocha Elbauma, Miła 13, jeden z inspektorów kontroli skarbowej wraz z policją 5 komisarjatu *wykrył na wielką skalę urządzoną potajemną fabrykę papierosów.* „Fabrykanci" ukryli się w sąsiednich barakach.

Wielką ilość papierosów skonfiskowano. Były one w pudełkach „Grand Prix", „Ergo" i t. d.

„Fabryka" egzystowała już kilka miesięcy. — *Straty państwa w tej „imprezie" wynoszą kilkanaście tysięcy.*

Od p. Z. W., który mianuje się królem polskim Zygmuntem IV otrzymaliśmy następującą wiadomość:

„W zeszłym tygodniu miałem wygłosić odczyt w jednej z sal w Warszawie. Jak niektóre pisma doniosły, powodem niewygłoszenia jego miała być odmowa zarządzających salą.

Otóż śpieszę sprostować, że wiadomość ta była o tyle nieścisła, że zakaz wydał Komisarjat rządu".

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ZE:

POGRZEB Ś. P. PRZYBYSZEWSKIEGO

odbędzie się dziś w parafji Góra. Trumna ze zwłokami spocznie chwilowo w grobowcu rodziny Znanieckich. Wojewoda Bniński udekoruje trumnę orderem „Polonia Restituta". Nad mogiłą przemówi Leopold Staff.

NOWE ARESZTOWANIA NA LITWIE

dotknęły także i wojskowych litewskich. Aresztowano majora sztabu generalnego Birbunasa i kapitana oddziału wywiadowczego Ejdrylewicza. Aresztowano również wiele osób cywilnych. Wszyscy są posądzeni o spisek przeciw rządowi.

NOTA LITEWSKA DO LIGI NARODÓW

skarży się na to, że premjer polski Piłsudski prowadzi niepokojące konferencje wojskowe i dyplomatyczne, godzące w Litwę. Rząd litewski prosi o interwencję i podkreśla pokojowość swych zamiarów.

KATASTROFALNA MGŁA W LONDYNIE

spowodowała wiele wypadków. Kolejki podmiejskie musiały stanąć na kilka godzin. Było kilka zderzeń pociągów. Kilkanaście autobusów rozbiło się. Szpitale przepełnione są rannymi.

Ruch przedwyborczy

Po wczorajszych obradach szeregu stronnictw, sytuacja przedwyborcza zaczyna się powoli wyjaśniać.

Z oświadczeń i wystąpień przedstawicieli Związku Ludowo - Narodowego widać, że jest on skłonny do porozumienia się i współdziałania z ugrupowaniami, stojącemi na gruncie katolickim i narodowym, i skupienia się w jak najszerszem tego słowa znaczeniu.

Natomiast niedzielne posiedzenie rady naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji, udzieliło zarządowi głównemu dyrektywy zasadniczej, aby przy wyborach do ciał ustawodawczych wystąpić z listami własnemi, ale dopuszcza do współdziałania ze stronnictwami odpowiadającymi społecznemu i katolickiemu charakterowi Ch. Dem. Dyrektywa ta, bardzo mepewna i bardzo ogólnikowa została niewątpliwie powzięta jako próba utrzymania jednolitości stronnictwa, — wobec dwóch ścierających się tendencyj: Chrześcijańska Demokracja b. Królestwa Konkresowego pragnie pozostać wierna sojuszowi z ugrupowaniami narodowemi, natomiast Ch. Dem. na Pomorzu coraz wyraźniej staje w szeregu grup t. zw. „sanacyjnych".

Także i Narodowa Partja Robotnicza postanowiła występować samodzielnie. W rezolucji jednak swojej oświadczała się za wspólną listą stronnictw polskich na ziemiach wschodnich i na Górnym Śląsku.

Należy jeszcze zaznaczyć, że rokowania w sprawie utworzenia bloku mniejszości narodowych natrafiają na trudności. Białorusini i część żydów, opowiadających się za poparciem rządu, czynią poważne zastrzeżenia.

OD WYDAWNICTWA

Podajemy do wiadomości, że kpt. rezerwie p. Jan Sikorski przestał być z dn. 16 listopada kierownikiem oddziału „ABC" w Radomiu. Jednocześnie podkreślamy, że p. Jan Sikorski nie posiadał i nie posiada upoważnienia do zaciągania jakichkolwiek zobowiązań w imieniu naszego Wydawnictwa.

Reforma systemu podatkowego

według zamierzeń rządowych

Stare podatki w nowej szacie

W planie stabilizacyjnym rządu, związanym z uzyskaniem pożyczki zagranicznej, widnieje przepis następujący:

— **Rząd przygotowuje bezzwłocznie plan reformy systemu podatkowego i przedsięweźmie kroki, niezbędne dla wprowadzenia go w życie, po zasięgnięciu opinji specjalnie utworzonego komitetu.**

Otóż, w tej dziedzinie prace Rządu posunięte są już dość daleko. Dn'a 30-go b. m. na posiedzeniu Rady Finansowej sprawa reformy systemu podatkowego figurować właśnie będzie na porządku dziennym. Wobec tego trzeba się nieco bliżej zapoznać z zamierzeniami Rządu w zakresie reformy systemu podatkowego, jakkolwiek sporo jeszcze czasu upłynie, zanim będzie powołany ów specjalny komitet doradczy, o którym wspomina plan stabilizacyjny i zanim komitet ten wypowie swą opinję.

Nie ulega kwestji, że reforma naszego systemu podatkowego jest zadaniem pilnem i bardzo ważnem. Przecież doskonale wiemy, że obowiązujące obecnie w Polsce podatki nie wyrosły z jakiegoś przemyślanego planu. Nie! **Pod naciskiem konieczności życiowych tworzy się u nas różne podatki, częstokroć bez uwzględnienia wskazań praktyki i nauki skarbowej.** To też wcześniej czy później musiała przyjść chwila, w której sprawa reformy systemu podatkowego wypłynie na stół i trzeba będzie obszernie o niej mówić.

Projekt rządowy reformy systemu podatkowego idzie w następujących kierunkach:

1) wszelkie podatki rzeczowe (a więc: gruntowe, od nieruchomości miejskich, od przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w postaci świadectw - patentów) w ich dotychczasowej postaci **państwo odstąpi całkowicie samorządom**, które wzamian zrzekną się wszelkich dodatków do innych podatków państwowych;

2) podatek dochodowy będzie pobierany oddzielnie od poszczególnych źródeł dochodowych w granicach od 6 do 15 proc. (a więc dochody: z nieruchomości gruntowych — 6,8 i 10 proc. z przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych — 8 proc., z wolnych zajęć zawodowych — 6 proc., z uposażeń służbowych — 6 proc. i t. d.), ponadto pobierany będzie uzupełniający **podatek dochodowy osobisty i progresyjny** (im większy dochód — tem większa skala podatku w okresie od 0,125 do 15 proc.;

3) podatek przemysłowy w dotychczasowej postaci, a więc jako obciążenie obrotu w wysokości 2 proc. oraz jako stała opłata w postaci świadectwa przemysłowego (ta ostatnia odstąpiona samorządom), ma być, narazie przynajmniej, utrzymany;

4) podatek majątkowy ma być wprowadzony jako stałe źródło dochodowe w postaci obciążenia majątku w wysokości zasadniczej 5 proc. przy obniżeniu stopniowem do 3 proc. dla majątków o wartości poniżej 45 tysięcy złotych.

Czy pomyślana reforma podatkowa może być uważana za uzdrowienie naszego systemu danin publicznych w zakresie podatków bezpośrednich? Czy tak pomyślana reforma czyni zadość wymaganiom jasności, przejrzystości i prostoty opodatkowania bezpośredniego? Czy tak pomyślana reforma, w której ulega zmianie szata dotychczasowych podatków, bez zmiany ich istoty, odpowiada wymaganiom, słuszności podatkowej?

Nie!

A dlaczego — o tem wypadnie pomówić osobno.

Jak z powieści...

Śmierć poszukiwaczy skarbu

na progu tajemniczej groty

Rzym, 23. XI.

Żołnierz włoski, nazwiskiem Mancini, pilnujący skazanych na ciężkie roboty na wyspie Asinara, koło Sardynji, zaprzyjaźnił się z jednym z więźniów, który niegdyś był rozbójnikiem. Pragnąc odwdzięczyć się żołnierzowi za łagodne traktowanie, stary rozbójnik **nakreślił mu plan pewnej doliny w Apulji**, podając szczegóły, dotyczące położenia jaskini w której, jak twierdził, ma się znajdować zakopany skarb, ukryty przed jego aresztowaniem.

Natychmiast po ukończeniu służby wojskowej, żołnierz udał się na miejsce wskazane na planie. Dzięki dokładnemu opisowi podanemu mu przez więźnia, Mancini **odnalazł właściwą grotę**, okazało się jednak, iż dostęp do niej jest niemożliwy, gdyż wązki korytarz w skale był **zawalony odłamami skały** i częściowo zamurowany.

Wówczas Mancini **dopuścił do tajemnicy swego krewnego**, i razem rozpoczęli pracę nad odkopaniem korytarza. Po paru dniach trudów, Mancini, w przekonaniu, iż prawie wszystkie przeszkody zostały usunięte, udał się sam do groty w nadziei, iż uda mu się wejść i rozpocząć upragnione poszukiwania. Od tej chwili **przepadł bez wieści**. Po długich poszukiwaniach **odnaleziono jego ciało w ciemnym korytarzu u wejścia do groty.** Przyczyna śmierci pozostała niezbadaną.

Towarzysz jej, nie dając za wygraną, zdecydował prowadzić sam poszukiwania, i zburzywszy resztę muru wszedł do groty, lecz i on padł **bez przytomności**, i znaleziono go bez życia.

Policja przeprowadziła śledztwo, które wykazało, iż w pewnych punktach groty powietrze jest zatrute **silnemi wyziewami kwasu węglowego**, który to spowodował śmierć dwóch poszukiwaczy skarbu.

Plan i wskazówki więźnia dostały się w ręce policji, **która ma przystąpić do dalszych poszukiwań skarbu.**

Hallo! Hallo! Czy to Ameryka? — Mówi Paryż

Komunikacja telefoniczna

Pomiędzy Europą a Nowym Światem i Azją

W ostatnich tygodniach, dwa wielkie Towarzystwa amerykańskie, a mianowicie „l'American Telephone et Telegraph Co" oraz Western Electric Co" zajęły się przestudjowaniem nie zmiernie **ciekawego projektu**, zmierzającego do ustalenia **komunikacji telefonicznej z jednej strony pomiędzy Ameryką a Europą, a z drugiej pomiędzy Ameryką a Azją**, a to zapomocą **kabli podmorskich**. Jeden z nich przechodziłby poprzez Atlantyk, a drugi poprzez Ocean Spokojny.

W obecnej chwili istnieją już dwa takie kable podmorskie telefoniczne, a mianowicie łączące Los Angelos i wyspę Catalina, położoną na Oceanie Spokojnym oraz drugi pomiędzy Key West (Florida) a Hawaną (Kuba). Inżynierowie, którym powierzono opracowanie i przestudjowanie tego rzeczywiście kolosalnego projektu, zapowiadają, że telefon Europa — Ameryka będzie zrealizowany **za dwa lata.**

Orgje ciemnoty

Zniszczenie mogiły dziecka

przez znachora — cmentarnika

W miejscowości Ponticelli pod Neapolem, pewnej biednej kobiecie zachorowało dziecko. Kumoszki poradziły jej udać się do miejscowego stróża cmentarnego, który uchodził za znachora. Kobieta owa rady usłuchała.

Cmentarniak kazał jej przyjść z dzieckiem późnym wieczorem poczem **zaprowadził ją do mogiłki dziecka niedawno pochowanego**, odkopał trumienkę i otworzył, odsłaniając trupa dziecka, już w stanie rozkładu. Następnie wziął rączkę chorej dziewczynki i kilkakrotnie dotknął nią trupa, poczem znów **rączką nieżywego dziecka dotknął piersi chorej dziewczynki.**

Dziwnym trafem zdrowie chorej dziewczynki uległo wkrótce **potem znacznej poprawie.**

Kobieta była najgłębiej przekonana, iż cmentarnik jest cudotwórcą, i radziła go wszystkim swoim kumoszkom.

Fakt jednak wyszedł na jaw, i matka zmarłego dziecka wniosła skargę do sądu przeciwko cmentarnikowi za pogwałcenie mogiły jej dziecka.

Gangrena emigracji rosyjskiej

Sekta kultu zbrodni

Młoda Rosjanka w Atenach zamordowała dwuch mężów chińczyków

Wśród emigracji rosyjskiej w Atenach jaśniała **urodą i elegancją** pewna kobieta imieniem Tamara. Bywała w najlepszych towarzystwach ateńskich, władała kilku językami. Przed trzema laty, **poślubiła ona pewnego chińskiego kupca, mąż jej zniknął jednak bez śladu** w krótki czas po ślubie. Tamara opowiadała, iż mąż ją, niestety, opuścił i wywędrował do swej ojczyzny.

Po długich staraniach udało się jej udowodnić, że mąż naprawdę **nie żyje**, otrzymała więc wobec tego zezwolenie na nowy ślub. Drugim mężem został również chińczyk, lecz miodowy miesiąc i tym razem trwał bardzo krótko; **nowy mąż zniknął na zawsze.**

Na skutek doniesienia (płynącego zresztą z zazdrości) rosjanka **została niedawno aresztowana, a śledztwo ujawniło straszliwe okoliczności zbrodni.** Okazało się mianowicie, że **Tamara przy pomocy kochanka zamordowała swego pierwszego męża, a ciało spaliła.**

W kilka miesięcy później znalazła innego kochanka, który z czasem pomógł jej **załatwić się tak samo z drugim mężem.** A jak przypuszcza policja, nie są to jedyne zbrodnie Tamary.

Działała ona, jak okazało śledztwo, w sekciarskim otłdzie, wyznając kult zbrodni, która jedynie jakoby dać może ludziom zbawienie; bo sekta, do której należała, szerzyła zasadę, że Bogu podobać się można i na wieczną szczęśliwość zasłużyć tylko przez zbrodnię i występki.

Wykrycie tej ponurej sprawy, odsłania w całej pełni **gangrenę moralną emigracji rosyjskiej.** Cała Grecja jest do głębi wzburzona.

Olbrzymia powódź w Algierze

Utonęło 20 europejczyków

PARYŻ, 28. 11. (AW). Nadeszły tu szczegółowe informacje o **katastrofie powodzi, która nawiedziła zachodnią Algierję.** Jak dotąd stwierdzono, utonęło 20 europejczyków. Byłoby niewątpliwie zginęło wiele tysięcy ludzi, gdyby dyżurnym inżynierom nie udało się w ostatniej chwili zaalarmować miasta i uratować tem samem jego mieszkańców, którzy przez szybką ucieczkę zdołali uniknąć śmierci. Woda zalała olbrzymie obszary. O sile jej naporu świadczy, że około 6 tysięcy metrów kubicznych muru uległo rozbiciu.

Papierowy „Sacco i Vanzetti"

Bomba w fabrykę

PARYŻ, 28.11. A. T. E. W Buenos Aires anarchiści *rzucili bombę na fabrykę papierosów*, która swe wyroby nazwała *„Sacco i Vanzetti"*. Bomba uszkodziła fabrykę i liczne zabudowania pobliskie.

„Nie pomoże krem i rouge, kiedy chłopiec stary już"

Czy mężczyźni będą się szminkować

Paryski dziennik proponuje wprowadzenie szminki do toalety panów

Korespondencja paryzka „ABC"

Paryż w listopadzie.

Zeszłego roku wiele mówiło się o *zmianie mody męskiej*, ale *mężczyźni okazali się naogół tak wielkimi konserwatystami*, że skończyło się tylko *na sporadycznych manifestacjach* pewnych energumenów, spacerujących po bulwarach paryskich w *krótkich spodenkach*.

Obecnie znowuż rozpoczyna się *nowa ofenzywa*, jeszcze bardziej ekscentryczna, bo zmierzająca do tego, *że mężczyźni powinni się malować*. Dawna zatem piosenka, że „nie pomoże krem i rouge, kiedy panna stara już" będzie teraz musiała się odnosić i do panów. Jeden bowiem z wieczornych dzienników paryskich „Paris - Soir" występuje z twierdzeniem, że zupełnie *nie widzi powodów dla któregoby płeć brzydka była raz na zawsze skazana na błyszczące nosy i nieświeżą cerę*. Ta pretensja jest zresztą zupełnie słuszna, zaradzić jej łatwo, ale idzie on jednakowoż potem zbyt daleko, kiedy pisze, że wobec tego, iż kobieta, stara się jak najbardziej upodobnić obecnie do typu męskiego, *powinna nastąpić „feminizacja" mężczyzny*. Tego jeszcze brakowało!

Panowie mieliby zatem nosić w kieszeniach, prawdopodobnie specjalnie do tego robionych *najrozmaitsze szminki*, jak „rouge" na policzki, rimmel na rzęsy, ołówek niebieski do nadania blasku oczom i interesujących cieni powiekom itd, itd. Gdyby tak dalej poszło, to doidziemy do tego, iż żony i córki będą zarabiać na życie, a ich *mężowie i synowie pozostaną w domu do pilnowania kuchni* a dla rozmaitości będą zabawiali się haftowaniem czy też szydełkowaniem.

Mam za dużo zaufania do zdrowego rozsądku mężczyzn. Jednakowoż zaznaczyć trzeba, że w *ostatnich latach opuścili się oni bardzo w ubraniu, a to zwłaszcza na kontynencie*. Można powiedzieć, iż zbyt wielkie dbanie o toaletę kosztuje dużo pieniędzy i dużo czasu. Bezwzględnie, ale chodzi właśnie o utrzymanie miary. *Każdy Anglik i Angielka obowiązkowo przebierają się do wieczornego obiadu*. Nie trzeba jednakowoż myśleć, że ich suknie czy też ubrania są specjalnie strojne. Bynajmniej, ale w każdym razie nie te same w których przez cały dzień pracowali. Trzeba przyznać, że zwyczaj ten ma dużo racji, ale jest to u nich formalną tradycją, podczas, kiedy u nas ludziom poprostu że się nie chce przebierać, nie mówię już nawet w domu, ale nawet, gdy wychodzą. I podczas, kiedy pani miała czas dwa razy zmienić suknię, to *pan jeszcze zastanawia się nad swoim krawatem i ma minę prawdziwego męczennika*. Opieszałość z jednej strony, brak elastyczności z drugiej.

W obecnej jednak chwili zarysowuje się także *ciekawy przełom w sylwetce i modzie płci pięknej. Chłopczyca prawdopodobnie niedługo będzie należała też do przeszłości*, gdyż zarówno mody jak i uczesania coraz bardziej zmierzają ku temu, ażeby *przywrócić wdzięk kobiecości*, będący bądź co bądź jej największą i najpewniejszą ozdobą.

I. Br

Utraciwszy pamięć pod wpływem eteru

Nie wie jak się nazywa

i skąd pochodzi

Nocą z 5 na 6 listopada paryski automobilista przejeżdżając przez bulwar Montmorency zauważył leżącego na chodniku młodego człowieka; podniósł go więc i zawiózł do pobliskiego szpitala.

Podczas oględzin okazało się że na ciele jego niema żadnych śladów ran. Stwierdzono jednak, że znajduje się on pod wpływem eteru, użytego w bardzo mocnej ilości. Nie znaleziono przy nim żadnych papierów ani pieniędzy.

Zachowanie się nieznajomego było stokroć jeszcze dziwniejsze — nie mógł przypomnieć sobie ani swego nazwiska, ani adresu.

Policja jest w prawdziwym kłopocie, dotąd bowiem nie wpłynęło żadne zawiadomienie o zaginięciu młodego człowieka, którego rysopis zgadzałby się z rysopisem leżącego w paryskim szpitalu nieznajomego.

Ten zaś leży sobie w wielkiej sali szpitalnej, nie mogąc sobie nic przypomnieć z przeszłości. Nazwał on sam siebie człowiekiem bez nazwiska. A choć zadawano mu mnóstwo pytań, nie mógł sobie przypomnieć jednego bodaj drobiazgu, któryby rzucił choć słabiutkie światło na jego pochodzenie czy narodowość.

Pewien szczegół pozwala przypuszczać, że nieznajomy jest narodowości włoskiej: przeczytał on mianowicie napisane na skrawku papieru zdanie łacińskie z widocznym akcentem włoskim. Ma on lat 25 do 28, brunet, o czarnych oczach i grubych wargach, wzrost jego wynosi metr 77 cm. Ubrany był, gdy go znaleziono na chodniku, zupełnie przyzwoicie, a obok niego leżała ładna hebanowa laska oraz małe lusterko, dodatek do sprawunku, zrobionego w sklepie galanteryjnym w Cannes.

Ofiara zatrucia eterem pragnie najgoręcej odnalezienia krewnych i dowiedzenia się na reszcie, skąd się znalazł. Może fakt ten ułatwi ta okoliczność, że nosi on zegarek-bransoletę z napisem „Darius".

Landru w spódnicy

Zamordowała 3 mężów i 5 dzieci

Dzieje 39 letniej morderczyni

Policja paryska miała nielada kłopot z wyświetleniem zagadkowej śmierci. Przed kilku dniami w mieszkaniu własnym znaleziono zatrutego gazem świetlnym niejakiego Brucy.

Żona jego zeznała, że nocą była w drodze, nie wie tedy, jak zginął jej mąż. Dopiero pod wpływem krzyżowych pytań przyznała się, że zamordowała męża, odkręciwszy kurek od gazu, gdy mąż spał.

Ponieważ poprzedni dwaj mężowie Brucy umarli również w tajemniczych okolicznościach, więc policja powzięła i co do tamtych spraw bardzo poważne podejrzenia. Rozpoczęto więc natychmiast szczegółowe dochodzenia, które wypadły dla Brucy bardzo obciążająco. Okazało się bowiem, że policji wpadła w ręce zbrodniarka, którą słusznie nazwać można Landru w spódnicy.

Brucy Henryka, lat 39, z domu Toreau, wychodziła zamąż trzykrotnie. W r. 1912 poślubiła niejakiego Thomasa, wdowca mającego pięcioro dzieci. Wszystkie dzieci umarły szybko, jedno po drugiem. Wkrótce po procesie rozwodowym umarł też w dziwnych warunkach i mąż Henryki.

Po rozwodzie wyszła ona zamąż powtórnie za Baudoina; lecz już w rok później znaleziono jej męża wiszącego w mieszkaniu bez życia. Pierwsza spostrzegła młoda żona. Okazało się, że trup wisiał około 15 dni.

Policja wówczas zadowoliła się tem tłomaczeniem. Teraz jednak oba tajemnicze zgony mężów i pięciorga dzieci nabierają zupełnie innego światła.

W jakich okolicznościach Brucy zamordowała trzeciego męża?

Opowiada ona, że dokonała tego mordu w gniewie; mąż jakoby już od dwu dni jej dokuczał wymówkami, a teściowa nie mówiła ani słowa. Zirytowana tym postanowiła męża udusić gazem świetlnym. W tym celu odkręca kurek, gdy mąż śpi, sama wędruje do piwnicy i wytrzymuje w niej 36 godzin, czyli tyle czasu, ile uważa za konieczne po to, by mąż się udusił. Dopiero po upływie tego czasu wraca do mieszkania, sama też kładzie się do łóżka, udaje ofiarę gazu i wzywa głośnej pomocy.

Wedle opinji władz sądowych Brucy posiada temperament wielkiej zbrodniarki. Postępku swego wcale nie żałuje, a gdy rozmawiał z nią jej adwokat zdobyła się na taką jedynie uwagę: „Szkoda, że umarł, był to naprawdę ładny chłopak!"

MORSKI 28)

Wyspa tortur i śmierci

Zesłanie na wyspy sołowieckie. — Niezbędne wiadomości geograficzne. Zakupy na drogę. — Kompas w mydle. — Wymarsz z więzienia.

Pewnego razu ruch jakiś wielki powstał w korytarzu więziennym. Słychać było otwieranie drzwi cel sąsiednich. Słychać było kroki kilku osób, chodzących od celi do celi. Nakoniec ciekawość moja została zaspokojona; zgrzytnął bowiem klucz i otworzyły się drzwi mojej celi, do której w towarzystwie czekistów i prokuratora Białorusi weszła jakaś dama, która była, jak się później dowiedziałem, delegatka Czerwonego Krzyża p. Pieszkowa, żona M. Gorkiego.

Robiła ona spisy Polaków, którzy chcą wrócić do Polski. Nie wierzyłem w tę manipulację wogóle, w stosunku do swojej osoby, tembardziej, gdyż mogli to bolszewicy dawno byli zrobić, jako że żądałem tego zaraz, w myśl zawartej konwencji przez mieszaną Komisję graniczną. Mimo jednak mej niewiary, podałem p. Pieszkowej swe nazwisko i historję znalezienia się w więzieniu „Czeka".

Na rezultat tego mego kroku niedługo czekałem, bo po upływie pewnego czasu zostałem wezwany do kancelarji, gdzie odczytano mi papier przysłany z Moskwy o zesłaniu mnie na trzy lata na Wyspy Sołowieckie.

Po przez najgrubsze mury więzienne dochodziły wieści o strasznych i wyrafinowanych torturach jakim podlegają więźniowie sołowieccy.

Blady strach padał na twarze starych, że już tak powiem, zawodowych katorżników, pamiętających jeszcze carskie katorgi, na myśl o mogącem ich spotkać zesłaniu do tej krainy, zapomnianej przez Boga.

Po podpisaniu przyjęcia do wiadomości zesłania, pierwszym moim krokiem było rozpatrzenie szans ucieczki stamtąd do Finlandji, gdyż wcześniej z drogi uciec nie miałem absolutnie żadnych szans, wobec srożącej się zimy, niedostatecznego jeszcze wówczas władania językiem rosyjskim i braku pieniędzy, chociażby na kupno odzieży, gdyż w swojej polskiej, nie uszedłbym nawet kroku.

Postanowiłem więc zdobyć potrzebne do tego wiadomości. Chodziło tu o przestrzeń dzielącą Morza Białe od Finlandji, stan zaludnienia przebywanego kraju oraz jego topografję. Począłem więc wertować bibljotekę więzienną. Była jednak ona tak uboga, że prócz elementarnej geografji Rosji, nic więcej nie znalazłem, coby mi mogło dać tak potrzebne wiadomości. Ze względu na to, że było to wydanie przedwojenne nie byłem w stanie na znalezionej mapce oznaczyć granicy Finlandji. Jednak po przeprowadzeniu linji od Morza Białego na zachód na tej mapce i napotkawszy na drodze tej linji góry, powziąłem myśl, że tam właśnie gdzieś, jeśli nie w samych górach to w okolicy musi się granica znajdować. Pogląd ten opierałem na elementarnych zasadach strategicznych, które się bierze pod uwagę przy wytyczaniu granic państwowych wogóle.

W linji powietrznej, jak obliczyłem, odległość od Morza Białego do przypuszczalnej granicy Finlandji wynosiła około 200 wiorst. Tyle wiadomości zdołałem zebrać jeszcze w więzieniu.

Zacząłem się przygotowywać do tej tak dalekiej „podróży". Sprzedałem więc płaszcz dumowy za 20 rubli, kupując, za pieniądze te najniezbędniejsze rzeczy, jak machorkę, bibułkę do skręcania papierosów, kilka paczek lepszych, na osłodę, papierosów, chleb, cukier, herbatę i inne niezbędne w drodze przedmioty.

Między innemi kupiłem kawałek mydła, który, że tak powiem, był w drodze mem oczkiem w głowie. W mydle tem bowiem schowałem kompas, bez którego dziś, jeśli byłbym jeszcze przy życiu to siedziałbym w jakimś Narymskim, czy innym Turhańskim kraju.

Pozostałe pieniądze około 5 rubli zaszyłem sobie w ubraniu.

Tak zaopatrzony oczekiwałem etapu. Jakoż 22 grudnia 1925 r. „sprawiedliwości" sowieckiej stało się zadość. Już od samego rana naczelnik konwoju, który miał nas eskortować, urzędował w kancelarji więziennej aż do wieczora. Kto jak kto, ale ten rzeczywiście pracował w pocie czoła. Miał on bowiem do transportowania 200 ludzi, których przed wyruszeniem poddawać trzeba było jaknajgruntowniejszej rewizji, co przy złośliwości więźniów nie było rzeczą łatwą.

Nakoniec, po wielu udrękach, otoczeni silnym kordonem żołnierzy G. P. U. opuściliśmy więzienie.

(D. n.)

Aby otrzymać zajęcie, trzeba zdać

Egzamin na giełdzie pracy

dla nieletnich

ABC w P. U. P. P-le

Przy ul. Rymarskiej pracuje Urząd Pośrednictwa Pracy dla nieletnich. Jak wygląda ta giełda pracy?

W poczekalni siedzi kilkadziesiąt młodzieży w wieku od 15 do 18 lat. To ci, którzy poszukują pracy. Przeważają młodzieńcy.

— Potrzebny chłopiec do posług na ulicę Elektoralną — woła nagle woźny — Powinien mieć 2 — 3 oddziały.

Z pośród gromady wyrywa się kilkunastu z okrzykiem: — Ja! Ja!

Po chwili jeden z kandydatów znajduje się w pokoju kierownika urzędu p. J. Jurczykowskiego.

— Pokaż legitymację. *Umiesz tabliczkę mnożenia?*

— Umiem, mówi niepewnie kandydat na gońca biurowego.

— Powiedz mi, jeśli otrzymałeś 1 złoty i masz przynieść za 35 gr. papierosów i trzy znaczki po dziesięć groszy, wiele masz przynieść reszty?

Chłopiec namyśla się przez chwilę i mówi. — Dwadzieścia groszy.

— Pomyśl dobrze, — kierownik jeszcze raz powtarza zadanie. Chłopiec się jąka.

— Nie, ty się nie nadajesz. Oszukają cię i prędko stracisz posadę. Idź i zaczekaj aż znajdzie się dla ciebie coś odpowiedniejszego.

— Kiedy mam wysłać chłopca do jakiegoś biura — zwraca się do nas — *poddaję go małemu egzaminowi*, aby się dowiedzieć, czy z całym zaufaniem mogę posłać go klijentowi. Przez to *zyskuję uznanie pracodawców*; wiedzą że przysyłam chłopca najbardziej odpowiedniego.

— Wiele zapotrzebowań otrzymuje pan tygodniowo?

— Przeciętnie 80, zgłoszeń natomiast *poszukujących pracy jest tygodniowo od 100 do 120. Dziewięćdziesiąt zgłasza się dwudziestocia procent* i w takimż stosunku otrzymują zajęcie. Najchętniej zaś godzą się na *pracę w fabrykach* w charakterze pomocnik. *Niechętnie godzą się na pielęgniarki i niańki* do dzieci, pomimo że jest to najbardziej łatwa i korzystna dla nich praca.

— Z jakiego elementu składają się pańscy pupile?

— W ciągu 9 letniej pracy stykałem się z różnymi chłopcami i zaledwie *1/2 procent ma jakieś wady*. Jestem w kontakcie z sądem dla nieletnich i niejednokrotnie sąd przysyła mi skazańca, któremu zawieszono karę na dwa lub trzy lata. Otóż na *150 takich „złoczyńców"*, którzy stają przed sądem za błahe rzeczy, lub za drobne kradzież najczęściej kawałek chleba lub owoce, *jeden znalazł się tylko recydywista*, który skradł kilka żarówek, pozatem *wszyscy inni zachowywali się wzorowo.*

Trzeba panu wiedzieć, że ja *nigdy nie tracę kontaktu ze swoimi wypilami*. Każdy po otrzymaniu pracy *musi się co pewien czas zgłosić do mnie ze świadectwem od pracodawcy.*

Pozatem staram się ich uczyć *tabliczki mnożenia*. Każdemu daję kartę, gdzie wydrukowana jest tabliczka mnożenia i „Przestrogi i rady dla tych którzy pragną zdobyć sobie niezależne stanowisko w życiu i być dobrymi synami swej Matki — Ojczyzny".

Od czasu, jak zacząłem rozdawać podobne karty, *ilość nieumiejących tabliczki mnożenia znacznie się zmniejszyła* — zakończył p. Jurczykowski.

Kto lepiej pośredniczy

Przy godzeniu służby domowej

Protest związku biur prywatnych przeciwko likwidacji

Ze względu na wprowadzenie na terenie całej Rzeczypospolitej państwowych urzędów pośrednictwa pracy władze przystąpiły do zlikwidowania działu służby domowej przy biurach zarobkowych.

Przeciw tej likwidacji biur prywatnych wystąpił z protestem Związek Właścicieli Zarobkowych Biur Pośrednictwa Pracy w Warszawie, stwierdzając niezdolność państwowych urzędów do rozwiązania tych spraw. Mianowicie ilość dokonywanych pośrednictw w P. U. P. P. (w dziale służby domowej) stale się zmniejsza, podczas, gdy zwiększa się ona stale w biurach zarobkowych.

Ogółem na 36 biur zarobkowych pośrednictwa pracy w Polsce przypada w przybliżeniu od 2000 — 3000 pośrednictw miesięcznie, podczas gdy państwowe urzędy liczą ich zaledwie po parę.

Nadto likwidacja prywatnych biur odbywa się w zbyt gwałtownem tempie i nie towarzyszy jej równomierne tworzenie urzędów państwowych.

O naftę i węgiel

Rokowania p. Harrimana

Znany finansista amerykański p. Harriman, który bawi w Warszawie wraz ze swym przedstawicielem na Europę p. Irwingiem Rossi odbyli szereg konferencji z wybitnemi przedstawicielami polskiego życia gospodarczego na terenie Banku Handlowego w Warszawie którego są członkami rady.

Jak słychać w wyniku pobytu p. Harrimana w Polsce ma być szereg gałęzi naszej wytwórczości finansowany przez Bank Warszawski, którego kapitał obrotowy również ma ulec powiększeniu.

Podobno, że pan Harriman interesuje się obecnie bliżej dwiema najważniejszemi gałęziami naszego przemysłu, a mianowicie górnictwem węglowem i naszemi kopalniami naftowemi.

Skutki braku organizacji

Wywóz bekonów do Anglji

ustał prawie zupełnie

Wywóz nierogacizny żywej oraz mięsa wieprzowego zagranicę, pomimo utrudnień sanitarno - hygienicznych, czynionych ze strony pewych państw, jak np. Czechosłowacji i wojny celnej z Niemcami, rozwija się pomyślnie.

Głównemi rynkami zbytu dla naszego bydła i nierogacizny są Australja, Czechosłowacja i ostatnio Anglja.

Szkoda tylko, że nasze surowce, zamiast przyczynić się do rozwoju rodzimej naszej produkcji, w której interesie leży wywóz gotowych przetworów mięsnych, służą innym krajom do rozwoju przemysłu mięsnego.

Niedawno został zorganizowany wywóz bekonów (odpowiednio spreparowanych połówek świńskich) do Anglji, która jest stałym i bardzo pojemnym odbiorcą tego dla ludności miast angielskich niezbędnego artykułu żywnościowego. Ze względu jednak na brak odpowiedniego materjału (do wyrobu bekonów używane są świnie młode, szlachetnej rasy, zabijane w specjalny sposób, by jak najmniej spływało krwi, i by jakość mięsa i kolor skóry był jednolity), ostatnio eksport bekonów prawie że ustał.

Jest więc rzeczą konieczną utworzenie organizacji, które za jętyby się na wzór niemiecki czy też duński racjonalną hodowlą przeznaczonych na eksport świń. Mogłoby się to w znacznym stopniu przyczynić do wzmożonego wywozu.

Niestety sprawa ta, rozważana w ministerstwie przemysłu i handlu, wskutek rozbieżności zdań ministerstwa rolnictwa i państwowego instytutu eksportowego — nie będzie mogła być tak rychło załatwioną.

ANTONI MARCZYŃSKI 56)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— W takim razie, panie kapralu, muszą tu gdzieś blisko leżeć.

— Pewnie, że tak. Zwłaszcza, kiedy sobie dół o drzewo rozcharatali.

— Ale gdzie leżą?... Gdzie spadli, kiedy ich nigdzie nie widzimy?

Kapral znów poszedł do głowy po rozum.

— Najpierw trzeba ustalić w jakim kierunku lecieli, czy na Zachód, czy odwrotnie, na Wschód poszukajmy tego odłamanego wierzchołka dębu. To będzie najpewniejszy drogowskaz.

Żołnierze nie taili swego uznania, dla genjuszu przywódcy. Rozbiegli się na wszystkie strony i rozpoczęli poszukiwania, które zresztą nie długo trwały. W połowie wolnej przestrzeni między lasem a dębem, leżały wbite głęboko w puszysty całun śniegu, potrzaskane kawałki gałęzi.

— A więc lecieli na Wschód — zdecydował kapral. — Teraz szeregowiec Kapusta odpowie mi na pytanie, gdzie oni leżą, o ile wogóle spadli. No? Pomyślcie się dobrze.

— W lesie, panie kapralu.

— Celująco! Widzicie Kapusta, z was nie jest znowu cale taki cymbał, na jakiego wyglądacie... Tylko w wojsku trza myśleć. Wojsko to nie gimnazjum, ani żaden uniwerek... Tak... Ale wy się jeszcze wyrobicie. Będą z was ludzie.

— Tak jest, panie kapralu — odparł rozpromieniony Kapusta.

— A teraz do lasu.

Pod ścianą boru leżała zaspa potężna. Śnieg był niezmarznięty, miękki, puszysty, jak pierze. Brnąc przezeń, grzęźli prawie do pasa, lecz szli wytrwale. Wreszcie stanęli stanęli u stóp pierwszych drzew. Nic! Żadnego śladu samolotu. Zagłębili się na jakie trzydzieści metrów i znów nic. Kapral już był zdecydowany dać hasło do odwrotu, kiedy jego czujne ucho pochwyciło jakiś cichy, niewyraźny głos. Było to coś, niby jęk żołnierza, rannego i pozostawionego na placu boju.

— Słyszeliście?

— Nicem nie słyszał, jak Boga kocham.

— Ja słyszałem — rzucił Kapusta.

— Naprzód, za mną!

Uszedłszy z dwadzieścia metrów, usłyszeli wszyscy drugi jęk, tym razem znacznie wyraźniejszy, jakby bliższy.

— Tam coś błyszczy.

— Drzewa połamane, czy co?

— Pełno obciętych gałęzi.

— Dalej! Naprzód!

Jeszcze z pięćdziesiąt kroków. Potem wśród drzew zaczerniła z oddali ogromna kupa gałęzi, połamanych, pociętych, przewróconych świerków, pogiętej blachy duraluminjowej.

— Widzę śmigę — wrzasnął Kapusta, który pamiętał, że „będą z niego ludzie" i szedł przodem.

Olbrzymi samolot przedstawiał jedną bezładną kupę drzewa, żelaziwa, oraz blachy. Ze skrzydeł pozostały tylko strzępy szkieletów. Podwozie rozbiło się zupełnie. Ciężki motor oderwał się i wbił głęboko w ziemię. Jeszcze stosunkowo najmniej ucierpiała kabina, choć i tutaj upadek wtłoczył podłogę do środka, powyginał ściany, a grube szyby zamienił w kupę szklanego proszku. Na jednem z okien wisiały strzępy skórzanej kurtki.

Do tego okna właśnie podbiegli żołnierze i wspiąwszy się na przygięte aż do ziemi, świerki, zajrzeli do środka.

— Tam coś się rusza.

— Oh! Gott! — zabrzmiało z głębi kabiny.

— Co on gada?

— Mniejsza co gada. Trzeba człowieka ratować — rzekł kapral, gramoląc się przez okno do wnętrza. — Ciemno tu jak w piwnicy.

— Może przyświecić zapałką — ofiarował się usłużny Kapusta.

— Tyś zwarjował, czy co?! Zapałką będzie przyświecał! Tu może być rozlana benzyna.

Brodząc w ciemnościach, nastąpił kapral na coś miękkiego i głośno zaklął.

— Nieboszczyka nadepnąłem, psia krew.

— Przecież gadał przed chwilą.

— To drugi... O, jest! Ledy nieborak.

— Wasser! — jęknął ranny.

— Hm... Wasser — powtórzył kapral — żebym ja wiedział o co ci chodzi, nieboże.

Żołnierze odbyli krótkie consilium, w trakcie którego postanowili wynieść obie ofiary na pole. Wyważywszy zatrzaśnięte drzwiczki kabiny, zabrali się do dzieła z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Jeden z niefortunnych lotników nie żył już rzeczywiście, lecz drugi jęczał straszliwie w czasie przenosin.

— Wasser! Ein Tropfen Wasser! — powtarzał co chwila.

— To pewnie ktoś z jego najbliższych. Wciąż go wzywa.

— Melduję posłusznie, panie kapralu, że Wasser, to po naszemu tyle co woda — popisał się Kapusta.

(D. n.)

WIADOMOŚCI Z PODHALA

Marszałek Franchet d'Esperey w Zakopanem

W dniu 24 b. m. witało Zakopane wodza zwycięskiej Francji marszałka Franchet d'Esperey. Na dworcu zjawili się przedstawiciele tutejszych władz: z ramienia gminy komisarz rządu radca Starosolski, komendant garnizonu mjr. lek. Birula-Białynicki, jen Przeździecki oraz rzesze publiczności. Po serdecznem powitaniu przez zebranych, wśród których znajdował się wolontarjusz armji francuskiej — oficer Legji honorowej — inwalida p. Różycki, a którego marszałek zaszczycił specjalnie rozmową, udał się marszałek Franchet d'Esperey na śniadanie do „Bristolu". W otoczeniu znajdowali się: szef misji wojskowej francuskiej gen. Charpy.dca. O. K. gen Wróblewski, gen. Przeździecki, szef gabinetu min. spraw wojsk. ppułk. Beck oraz kilku oficerów przydzielonych do osoby marszałka. Po śniadaniu zwiedził dostojny gość dolinę Koscieliska, gdzie zachwycał się niezwykłym czarem tego zakątka. W drodze powrotnej zwiedził marszałek Muzeum Tatrzańskie, oprowadzany przez kustosza prof. Zborowskiego. Interesował się przedewszystkiem zbiorami folklorystycznemi.

W południe wydał marszałek obiad dla towarzyszących mu osób oraz przedstawicieli władz. Podczas obiadu wręczono marszałkowi na pamiątkę bogato rzeźbioną ciupagę, która tak mu się podobała, że przez cały czas pobytu z nią się nie rozstawał.

Po spożytym obiedzie wybrał się marszałek do Doliny Strążyskiej, a po drodze zwiedził, zaciekawiony jak wyglądają pensjonaty w Zakopanem willę, „Dzidkę" p. majorowej Liskę, położoną bardzo uroczo przy drodze do Strążysk. O homie tem wyraził się bardzo pochlebnie i wpisał się tam do księgi pamiątkowej: „Si vous n'aver pas su risguer votre vie, jamais vous ne saurez jouir de la vie" (Kto nie ryzykował swo jego życia, nigdy nie pozna jego radości).

Marszałek d'Esperey był obecnym podczas trainingu zawodników olimpijskich w „Polonji", przyczem objaśnień udzielił przybyły z Norwegji trener narciarski p. Simonsen.

Przed odjazdem wstąpił marszałek d'Esperey do restauracji Trzaski na podwieczorek. Bardzo mile był ujęty przyjęciem zgotowanem tutaj, gdzie mała córeczka p. Trzaski wręczyła marszałkowi bukiet pięknych chryzantem. Wzruszony marszałek uscisłał gorąco dziewczynkę.

Żegnany owacyjnie odjechał drogi gość na dworzec, skąd po ciągiem pospiesznym odjechał do Katowic.

Urok Zakopanego i jego okolic znalazł wyraz w oświadczeniu marszałka d'Esperey'a, że podczas najbliższego pobytu w Polsce nie omieszka w pierwszym rzędzie wiedzic ponow ni eZakopane i nawet dłużej w niem pozostać.

Nie możemy przy tej okazji nie dać wyrazu ogólnej opinji, dlaczego do wszystkich przyjęć oficjalnych używa się hotelu „Bristol", położonego w nie naj korzystniejszym miejscu i znanego ze swych słonych cen. Dowodem rachunek jaki zapłacił marszałek d'Esperey. Wszak mamy tyle innych zakładów i luksusowych pensjonatów, gdzie by zagraniczni goście znacznie lepiej i taniej mogli być pomieszczeni. Czyja tu polityka wchodzi w grę, lub kto ma w tem interes?

Dajcie i innym uczciwie zarobić.

Skorowidz Zakopiański

LEKARZE:

Dr. Szymon Papier, chor. skórne, wener. i kosmetyka. Kościeliska 2

ARCHITEKCI:

Inż. F. Kopkowicz, Biuro arch. budowlane, Zakopane, Kamieniec, tel. 157.

GODNE POLECENIA HOTELE I PENSJONATY:

„BOREK", ul. Jagiellońska, D-rowej Kuczewskiej, Opieka lekarska. Pokoje słoneczne Doskonała kuchnia.

Grand Hotel „STAMARY", hotel pensjonat Luksus, położony we wspaniałym parku, centrum uzdrowiska, obszerne pokoje i apartamenta.

„CIURUSKA", ul. Witkiewicza, Pensjonat I kategorji. Salon, Łazienki. Komfort. Leżalnie, w ogrodzie. Zaciszne położenie.

„ORLĄTKO" pensj. murowany kpinowej Sawiczowej, droga Nowotawska. Pokoje ciepłe, kuchnia wykwintna.

„PORAJ", Hotel, Krupówki, tel. 73. Centrum. Pokoje duże jasne, elektr., kanal. Ceny umiarkowane.

„HOTEL POLONIA" dawniej „TURYSTÓW", ul. Zamoyskiego.

„WARSZAWIANKA". Pensjonat luksusowy, ul. Jagiellońska. Wszelkie nowoczesne wymogi. Wykwintna kuchnia. Zebrania i dancingi towarzyskie.

GDZIE SIĘ UBIERAĆ?

L. WILLINGER, Krupówki. Spec. ubrania sportowe.

GDZIE KUPOWAĆ?

L. STOTTER. Skład przyborów elektrotech., Radjowych i Rowerowych, Hotel „Wanda".

BAZAR „POD GÓRALEM".

Poleca wszelkie wyroby, laski, pantofle, albumy, oraz wszelkie towary galanteryjne w wielkim wyborze. Wyciecz kom rabat. Wypożyczalnia i handel instrumentów muzycznych i przyborów do tych że. Bazar „Pod Góralem", Krupówki.

SANATORJUM dla chorób piersiowych im. d-rów Dłuskich w Zakopanem, pod nowem kierownictwem lekarskiem d-ra **Witolda Moczarskiego,** długoletniego asystenta kliniki prof. d-ra Gluzińskiego.

Bezkonkurencyjne warunki klimatyczne. Stosowanie najnowszych metod leczniczych. Ceny z utrzymaniem (6 posiłków dziennie) oraz opieką le-

Czy nam nie wstyd?

Składajmy ofiary na fundusz olimpijski!

Zwycięstwo odniesione na Międzynarodowych Konkursach Hippicznych w New - Yorku przez polską olimpijską ekipę kawaleryjską daje nam świadectwo tego, jak silna wola i umiejętna zaprawa sportowca mogą mu zapewnić wyniki pierwszorzędne.

Podpułkownik Rómmel, Rtm. Antoniewicz i Por. Starnawski dali wszystko z siebie aby pomimo spiętrzonych przez wrogie żywioły trudności zdobyć palmę pierwszeństwa i rozsławić imię Polski na obczyźnie.

Kwiat młodzieży sportowej polskiej, z naszą niezwyciężoną drużyną kawaleryjską na czele przygotowują się z zapałem do udziału w Igrzyskach IX-ej Olimpjady, które odbędą się w 1928 roku w Amsterdamie (17 maj — 12 sierpień), a częściowo w St. Moritz już na początku lutego. Pracami przygotowawczemi i organizacją samej ekspedycji kieruje Polski Komitet Olimpijski, który jak widzimy z dotychczasowych sprawozdań niczego nie zaniedbał, by zapewnić naszej reprezentacji miejsce należne mocarstwowemu stanowisku Polski w Świecie.

Polski Komitet Olimpijski spełnia swe zadanie — sportowcy również, najlepsi z nich już odnoszą nawet zwycięstwa na arenie międzynarodowej, a społeczeństwo?...

Obojętność, niezrozumienie powagi sprawy, brak ambicji narodowej.

Czas z tem skończyć!

Polska drużyna kawaleryjska otwarła wspaniałą kartę sportu polskiego — jest obowiązkiem społeczeństwa wypisać na tej karcie złotemi zgłoskami gorące podziękowanie tym, którzy sławę imienia polskiego roznieśli po wszystkich krajach kuli ziemskiej.

Najwięcej godnem powracających zwycięzców przyjęci m i podziękowaniem zarazem będzie zbiorowa i żywiołowa akcja społeczeństwa, mająca na celu doraźne zasilenie Funduszu Olimpijskiego, kwotą odpowiadającą aktualnym potrzebom sportu i przygotowaniom do Olimpjady — kwotą odpowiadającą przedewszystkiem imponującym sukcesom Płk. Rómmla, Rtm. Antoniewicza i Por. Starnawskiego w Ameryce.

Społeczeństwo musi wziąć czynny udział w pracach nad odrodzeniem fizycznem i moralnem Narodu.

Sportowiec polski dał dowód że potrafi pracować i zwyciężać — społeczeństwo zobowiązane jest mu dopomódz do zdobycia należnego miejsca na IX-ej Olimpjadzie.

1.000.000 złotych

musi wpłynąć do końca bieżącego roku do kasy Polskiego Komitetu Olimpijskiego drogą składek zebranych przez wszystkie organy prasy polskiej w kraju i zagranicą.

Kto zdobędzie laur olimpijski na tym polu szlachetnych zawodów o zapewnienie reprezentacji olimpijskiej materjalnych warunków powodzenia?

Dopiero po spełnieniu tego obowiązku i po wpłaceniu 1.000.000 zł. na Fundusz Olimpijski społeczeństwo będzie miało prawo do powiedzenia:

„My zwyciężyliśmy!"

Dotychczas bowiem pracują i walczą tylko sportowcy polscy z oficerami armji naszej na czele.

Zapoczątkowujemy akcję dobrowolnych składek na fundusz olimpijski kwotą zł. 10 (dziesięć).

Nowa placówka Kulturalno — Przemysłowa na Podhalu

Zakopiańskie Koło T. S. L. otworzyło z dniem 15 listopada b. r. Kurs wyrobu instrumentów muzycznych z drzewa, kładąc nacisk na wyrób gęśli.

Instrument ten był dawniej popularny na Podhalu a rozsławił go szeroko sławny pieśniarz Sabała.

Wartość takiego kursu nie ulega kwestji, należy więc z pełnem uznaniem podkreślić wysiłek Zakopiańskiego Koła T. S. L. Albowiem poza odnowieniem pięknej tradycji zanikającej niestety w niejednym kierunku na naszem Podhalu kurs taki wskrzesi znowu zamiłowanie do charakterystycznej muzyki, a wyrób instrumentów da realne korzyści Góralom jako nowy przemysł domowy.

Instruktorem kursu jest wychowiec w tym kierunku instruktor szkół Przemysłu Drzewnego p. Andrzej Bednarz.

Pełne poparcie i uznanie należy się Zarządowi Koła T. S. L., a w szczególności jego prezesowi prof. Bohusz-Zończykowi, który jest inicjatorem tej nowej placówki kulturalno-przemysłowej.

KINO

PROGRAM KIN

na poniedziałek, dn. 28 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). „Tancerka Sultana".

CAPITOL (Marszałkowska 125). „Pat, Patachon i wieloryb".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). „Wieża miłości".

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). „Belfegor widmo Louwru".

FILHARMONJA (Jasna nr 5). „Wieża miłości".

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej). „Flirt z nieboszczykiem". Występy artystów.

MIEJSKI (Długa 25). „Tajemnica Kopalni Złota" i „Niebezpieczny Pocałunek".

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26). „Czerwony Błazen". Występy artystów.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40). „Belfegor widmo Louwru".

STYLOWY (Marszałkowska 112). „Czarny pirat".

SPLENDID (Galerja Luksemburga). „Ubóstwiana".

TOMBOLA (Marsz. 34). „Zmartwychwstanie".

URANJA (Krak. Przedm. 66). „Buster jako bokser".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-901). „Młodzieńczy Szał".

ZNICZ (Śniadeckich 5). „Pat i Patachon zdobywcy Wiednia".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). „Zew Morza".

CZARY (Chłodna 29). „Serce Galernika".

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). „Zew Morza".

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na wtorek, dn. 29 b. m.

12.00. Sygnał czasu. *15.20 — 16.00.* Przerwa. *16.00—16.25.* Odczyt p. t. „Cele i zadania zorganizowania emigracji polskiej na Zachodzie" wygłosi p. Henryk Rygier. *16.40—17.05.* Odczyt p. t. „W rocznicę listopadową" prof. Mościcki. *17.05—17.20.* Komunikat ekonomiczny. *17.20—17.45.* Odczyt p. t. „Jak zbudowany jest wszechświat" wygł. p. J. Gadomski. *17.45—19.00.* Koncert popołudniowy. *19.00—19.15.* Komunikat rolniczy. *19.15—19.35.* Rozmaitości. *19.35—20.00.* Odczyt p. t. „Przyczyny upadku powstania listopadowego" wygłosi dyr. Artur Śliwiński. *20.00—20.30* Przerwa. *20.30.* Fragmenty z „Nocy Listopadowej" Stanisława Wyspiańskiego z ilustracjami muzycznemi pr. Lucjana Marczewskiego. *22.00.* Sygnał czasu i komunikaty. *22.30 — 23.30.* Transmisja muzyki tanecznej z rest. „Pavillon" w Krakowie.

Nowy rozkład jazdy na kolejce grójeckiej

Z dniem 5 grudnia r. b. zwiększoną zostaje liczba pociągów na kolei Grójeckiej. Z Warszawy odchodzić będą: do Góry Kalwarji o godz. 6.17, 10.15, 14.31, 16.40, 19.05, i 21.35; do Tarczyna: 16.15; do Jasieńca: 8.08, 12 35 (przysp.) i 20 15; do Nowego Miasta: 6.50, 12.35 (przysp.) i 18.00. Do Warszawy przychodzą: z Góry Kalwarji: 7.14, 11,35, 18 23, 20 10 i 22 49; z Jasieńca: 7.54, 13.50 i 19.29; z Nowego Miasta: 9.35, 15 56 (przysp.) i 21.59.

PROGRAM TEATROW WARSZAWSKICH

na poniedziałek, dn. 28 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

W poniedziałek przedstawienie zawieszone. We wtorek opera L. Różyckiego *„Beatrix Cenci"*.

NARODOWY (Plac Teatralny)

Gra jeszcze parę dni *„Pana Damazego"* z M. Frenklem i Kamińskim.

LETNI (w Ogrodzie Saskim).

Dziś krotochwila *„Nie wywiódł jej w pole"*, kapitalnie grana przez Gorczyńską, Łaskę, Gellę, Balcerkiewiczównę, Fertnera, Orwida, Kurnakowicza, Łuszczewskiego, Rapackiego i in.

POLSKI (ulica Oboźna).

Gra w dalszym ciągu arcyzabawną komedję Adolfa Nowaczyńskiego, p. t. *„Wojna wojnie"*.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Gra jeszcze tylko kilka razy arcydowcipną komedję de Flersa i Croiseta *„Nowi Panowie"* z Leszczyńskim Stanisławskim i Modzelewską w rolach głównych.

NOWOŚCI (Bielańska 5).

Operetka *„Królowa"* z uroczą L. Messal w roli tytułowej, w otoczeniu pp. Kozłowskiej, Mierzejewskiego, Sempolińskiego, Domosławskiego, Wołowskiego i in.

Początek przedstawienia o g. 7.45.

PERSKIE OKO (Jasna 3).

Świetna rewja *„Miss America"* stała się atrakcją Warszawy i wypełnia widownię codziennie do ostatniego miejsca. W roli tytułowej święci prawdziwe tryumfy p. Elna Gistedt.

QUI PRO QUO (Galerja Luksemburga).

Dziś powtórzenie premjery *„Pokój pokojowi"*, z udziałem całego zespołu.

KARUZELA dawniej „Rococo" (Nowy Świat 63).

Dziś wielka rewja w wykonaniu najlepszych sił zespołu: Alexja Larissa, S. Belski, R. Gierasieński, Siostry Halama, R. Hryniewiczówna, E. Koszutski, 16 girlsów Koszutskiego, Z. Kozikowska, J. Macherska, W. Macherski, N. Nobisówna, Z. Ordyńska, T. Olsza, P. Orłowski i St. Znica.

PRASKI (Praga — Zygmuntowska).

Dziś ostatnie przedstawienie *„Sposobu na żony"*.

CZERWONY AS. (Marszałkowska 114).

„Tu można się odmłodzić", rewja w 2 aktach, 14 obrazach.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.20 i 9.30.

REWJA NOWOŚCI (początek o 10 wieczór).

Dziś i codziennie nowa rewja p. t. *„Jak i gdzie"*.

CYRK (Ordynacka 1).

Dziś wielki sensacyjny program z udziałem wybitnych artystów i nową tresurą koni i zwierząt egzotycznych.

Początek o godz. 8.15 wieczorem.

ZWIERZYNIEC.

Aleje 3-go Maja nr. 12 (róg Solca).

KONCERT ROMANA JASIŃSKIEGO W KONSERWATORJUM

Dziś, w poniedziałek daje własny recital fortepianowy w sali Konserwatorjum utalentowany i młody pianista polski Roman Jasiński. W programie: Bach — Bussoni — Toccata organowa Liszt — Warjacje, Schumann — Fantazje op. 12 oraz utwory: Chopina, Skriabina, Debussy'ego i innych.

WYSTĘP GOŚCINNY BALETU WIEDEŃSKIEGO W WARSZAWIE

Światowej sławy baletowy zespół wiedeński w składzie 10 osób pod kierunkiem znanej prof. Bodenwieser wystąpi jutro dn. 29 b. m. w sali Konserwatorjum. Dzięki oryginalnym pomysłom i wspaniałym kreacjom tanecznym zespół ten zyskał duży rozgłos w całej Europie, a ostatnio odniósł duży sukces w Krakowie. W programie na tle muzyki Chopina, Mozarta, Schuberta, Straussa i innych wykonane będą zespołowe tańce mistyczne, charakterystyczne, ekscentryczne, historyczne i t. p.

„SZATAŃSKA SYRENA".

Wkrótce wchodzi na nasze ekrany film, opiewający miłość pięknej księżniczki, zwanej powszechnie Szatańską Syreną ku porucznikowi marynarki. Treść tego filmu, zaczerpniętą podobno z prawdziwego zdarzenia, mógł zrealizować tylko Leonce Perret, genjalny reżyser, z pod twórczej ręki którego wyszło tyle wspaniałych filmów.

Kuszącą Syreną jest piękna francuska, Klara de Lorez, zwana boginią Paryża, partnerem jej najurodziwszy mężczyzna Europy — Iwan Petrowicz.

Bogata wystawa, piękne widoki starych zamków bretońskich, morza i pałaców arystokracji francuskiej uzupełniają całość tego niezwykłego obrazu.

SPORT

SKRA — WARSZAWIANKA 4:0.

Wczoraj na kompletnie pokrytym lodowatą wodą boisku Skry rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy Skrą a Warszawianką. Mecz ten niespodziewanie wygrała Skra w wysokim stosunku, bijąc Warszawiankę 4:0 (4:0). Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach, przyczem Skra do przerwy posiadała dużą przewagę. Bramki dla Skry zdobyli: Smosarski (3) i Błasiałek. Sędzia p. Krukowski.

Sympatycznej drużynie robotniczej można powinszować takiego sukcesu nad ligową (chociaż osłabioną) drużyną biało - czarnych.

Zaznaczyć należy, że w dniu wczorajszym święcił swój jubileusz dwuchsetnego meczu w barwach I-szej drużyny, doskonały bramkarz Warszawianki, wielokrotny reprezentacyjny gracz Polski, Domański. Niezwykle miłemu piłkarzowi życzymy dalszej świetnej karjery sportowej.

Przedmecz Warszawianka II—Skra II 6:2 (4:1).

SPORT NA WYSTAWIE.

Podobno Związek Związków Sportowych nosi się z zamiarem zorganizowania obszernego działu sportowego na wielkiej wystawie powszechnej, która odbędzie się jak wiadomo w Poznaniu w roku 1929.

NORLING MA ROBOTĘ.

Jak się dowiadujemy na treningi lekkoatletyczne prowadzone przez trenera P. Z. L. A. Norlinga uczęszcza około 600 zawodników. Treningi te są prowadzone obecnie we Lwowie. Jak więc widzimy jest to pokaźna cyfra.

Samobójstwo T. Sochackiego w Zakopanem

Aj. Wsch. donosi: Jeden z pensjonatów na Krupówkach stał się terenem tragicznego samobójstwa 29-letniego publicysty Tadeusza Sochackiego z Warszawy, który przebywał w Zakopanem u ojca swego, inspektora ubezpieczeń. Około godz. 11-ej wiecz. Sochacki chciał wejść do pokoju, zajmowanego przez inżynierową K. z Poznania. Gdy ta nie chciała go wpuścić, Sochacki wystrzałem z rewolweru w serce pozbawił się życia. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Przyczyną samobójstwa nieszczęśliwa miłość do inżynierowej K.

Od p. St. Józefowicza otrzymaliśmy następującą wzmiankę z prośbą o umieszczenie:

W dn. 29 października b. r. stojąc przy kasie Nr. 5 na Dworcu Głównym w Warszawie, rozmieniłem nieznajomemu mi p. Studentowi 20 zł., które jak stwierdził później kasjer były fałszywe. Proszę bardzo owego p. studenta o podanie mi swego nazwiska i adresu.

St. Józefowicz
Klewań 2 Wołyń.

Z teatrów

„Pokój pokojowi"

rewja w teatrze Qui Pro Quo

Qui — pro — quo oddawna już choruje na politykomanję. Demokokki (jeśli wolno użyć określenia Nowaczyńskiego) opanowały wszystkie elementy twórcze teatru i mnożą się z zastraszającą szybkością. Nic nie pomógł smutny przykład poprzedniej rewji „Patryk", która spotkała się z wyraźną abstynencją publiczności.

Niechby sobie zresztą Qui — pro — quo wykonywało zadanie, zlecone przez „czynniki miarodajne", lecz należałoby w takim wypadku czynić to dowcipnie, nie wyciągając dowcipów za włosy. Zresztą dowcipy, jakimi nas częstowano onegdaj zaliczają się do kategorji, bardzo dla teatru niebezpiecznej: rozumie je publiczność premjerowa, rekrutująca się prawie wyłącznie ze sfer artystyczno - literackich. Lecz gdy przyjdzie do teatru publiczność codzienna, kupująca bilety za pieniądze, większość dowcipów przejdzie bez echa na widowni.

Równie nieudana jest zemsta na Schillerze za zdradę z Szyfmanem. Po arcydowcipnej, doskonale inscenizowanej zapowiedzi Jarosy'ego pokazano nam banalną parodję Wilhelma Tella, w żadnym stopniu nie usprawiedliwiającą tytuł „Pokój pokojowi".

Wyratowała program niezawodna trójka: Ordonówna, Krukowski i Dymsza. Z dość wątłych tekstów potrafiła Ordonów na wykrzesać mocny i efektowny patos. Bisowana piosenka „Johnny" zaliczać się powinna do złotej serji kreacji utalentowanej artystki.

Krukowski, wspierany przez zawsze tryskające humorem teksty Hemara, uderzył tym razem w ton hamletowski. Wyszedł na tem jak zwykle, — musiał kilkakrotnie bisować.

Dymsza jest niezrównany w swoim pijackim monologu.

P. Bruczównie powierzono rolę bardzo niewdzięczną w rozwlekłym skeczu „Geometrja małżeńska". Bardzo charakterystyczny wypadek miał miejsce na premjerze: gdy conferencier gwoli rozwiązania problematu trójkąta małżeńskiego zaproponował publiczności wydać wyrok śmierci na jednego z bohaterów, vox populi poradził... uśmiercić autora skeczu.

Conferencierka Jarosy'ego, jak zwykle interesująca i żywa.

I. Kołłupajło.

Wystawa polskiego przemysłu graficznego

Staraniem Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu urządzona została wystawa polskiego przemysłu graficznego, w której bierze udział szereg poznańskich zakładów graficznych oraz kilka zakładów z Warszawy i Krakowa. Wystawa zawiera wiele okazów z zakresu sztuki drukarskiej, litograficznej, introligatorstwa oraz artykuły techniczne, świadczące o wysokim poziomie tej gałęzi przemysłu w Polsce.

Jaki wynik losowania?

Kto pójdzie do teatru

a kto otrzyma książkę

za rozwiązanie rebusa

Dzień wczorajszy był terminem prekluzyjnym przysyłania rozwiązań rebusa zamieszczonego w „ABC" Nr. 323.

Ogółem nadesłano *210 rozwiązań* przyczem *z Warszawy 180, z prowincji 30.*

Rebus był rzeczywiście trudny, świadczy o tem zresztą ilość *trafnych rozwiązań*, których ogółem *nadesłano 78*. (Z Warszawy 64, z prowincji 14).

Dla orjentacji czytelników zaznaczamy, że w rozwiązywaniu rebusów, nie należy *nic dodawać*, ani też *zmieniać*. A właśnie w przysłanych rozwiązaniach wiele z nich było albo *nie pełnych albo przekręconych*.

Rebus brzmi: „*Człowiek pióra poświęca publiczności* (ludzkości) *treść swej duszy i serca*".

Ze względu na brak miejsca nie umieszczamy listy tych Czytelników, którzy rebus trafnie rozwiązali.

W wyniku losowania do teatru pójdą:

pp. J. Łubieniecka, St. Barski, I. Żołkowska, St. Weinblat, Elwira, Janina P., A. Boczkowski, H. Łabuńska, A. Rucińska, J. Jakób, U. Niklewski, W. Tołpyho, J. Służewska, H. Jeger, J. Bachańska, W. Sudwoj, A. O.

Bilety odbierać można w sekretarjacie Redakcji między godz. 6—7 wiecz.

W wyniku losowania, książki otrzymają:

pp. P. Kraczkiewicz, „Ursus" Włochy pod Warszawą, Janina Fabisiakówna, Płońsk, Szosa Płocka Nr. 34, Br. Nosowicz, Suwałki, Koremuszki 98 Hania Korsakówna, Wilno, Moniuszki 5, Al. Rocławski, Suwałki, Emilji Plater 53, Zofja Szadkowska, Grodzisk, Kilińskiego 22, Czesław Cesarz, Brwinów, Ignacy Umiński, Tczew, ul. Zielona 1 u. p. Nadolnej.

Książki zostaną dziś jeszcze przesłane za zaliczeniem pocztowem.

P. A. O. nadesłała nam następujące rozwiązanie:

Szanowna Redakcjo! Mam pewne dane,
Że *„człowiek pióra poświęca ludności"*
Rebusy swoje zbyt skomplikowane,
Gdzie nagromadza trudność na trudności.
Naprzykład proszę: ta sosjeta cała,
Lub to koło, co w litery się wwierca,
Budzą niepewność, czym tak zrozumiała,
Jak chciał ten, co *„treść swej duszy i serca"*
Dał w tym rebusie, męcząc niesłychanie,
Rozwiązujących go panów i panie.

Minęły czasy kimona...

Charleston na dworze japońskim

„ABC" rozmawia z świtą księcia Ri

Hotel Europejski pod znakiem **wschodzącego słońca.**

Na pierwszem piętrze w hallu i kuluarach mija się co chwila gentlemenów, o żółtych jak kość słoniowa twarzach i granatowych włosach. To **członkowie świty koreańskiego księcia Ri** i Jego dostojnej małżonki.

W jednym z dziesięciu salonów w głębokim fotelu siedzi **mały, gruby Japończyk**, dziwnie podobny do posążka Buddhy **i czyta... „ABC". Jest to p. Kin** — członek świty.

— **Pan rozumie po polsku?** — pytam ze **zdziwieniem.**

— Ho, bo... — **odpowiada**, żółty pan i zaraz dodaje po rosyjsku:

— Japoniec... Pa polsku oczeń trudno...

W tej chwili do **salonu** wchodzi dama dworu Księżnej, **hrabina Jagoro Minra.** Gdyby nie charakterystyczne skośne oczy i czarne jak smoła włosy, pani Minra Niczem by się nie różniła od przeciętnej Paryżanki z żurnalu mód.

— Interview? Allright.

Ta japońska Paryżanka szczebiocze jak ptaszek:

— My japończycy już jesteśmy **oswojeni z europejskiemi stosunkami.** Od lat pięćdziesięciu na dworze cesarskim panuje **obyczaj europejski.** Mam na myśli urządzenie apartamentów, stroje dworskie i etykietę.

— A kimona?

— O, kimono można już tylko widzieć na uroczystościach **narodowych**, albo na estradzie. Jedynie **lud japoński** i **mieszczaństwo zachowało** dawne **stroje.**

— Czy w Tokjo też panuje epidemja charltestona?

— **Ależ naturalnie. Tańczymy i blackbottoma. Na balach dworskich charlestonuje się z zapałem.**

— A nasze panie **uczesane** są a la **garconne** — dodaje sekretarz Księcia **Ri, hr. Adaki**, starszy pan o szpakowatych włosach, angielskim wąsie i wesołych oczach.

— **Dużo się w Japonji** zmieniło **oprócz duszy japońskiej**— mówi p. Adaki. Cudzoziemcy, którzy pragną poznać obyczaj japoński, starodawne stroje, samurajów i stylowe tańce — **idą do teatru.**

— A propos teatru — jedziemy zaraz do polskiej opery.

— A więc... **Sanjo nara!** (dowidzenia!).

— Warszawa jest bardzo miłem miastem, a **panie Polki** są **very nice** — dodaje pan Adaki **na pożegnanie.**

Otwieram drzwi.

Przez korytarz przechodzi niziutki pan o księżycowem obliczu, zdobnem w amerykańskie okulary. Dama dworu i sekretarz zrywają się z foteli i zapominając o „europejskim zwyczaju" **kłaniają się w pas Księciu Ri**, jak szanujący się Japończycy **starej daty...**

Prezes FIDAC'U



Jak już w swoim czasie donosiliśmy prezesem FIDAC'u został wybrany na ostatnim kongresie w Londynie p. Nicola Sansanelli, który w tych dniach przybył do Paryża i objął urzędowanie.

DOBRANA RODZINA.

— Czy nie dostałeś od mamy wymyślania za to, że nie przyszedłeś na noc do domu?

— Matka wcale tego nie zauważyła, bo też nie była w domu.

— A co powiedział ojciec?

— Ojciec był bardzo rad, że nie było jeszcze matki, gdy rankiem wracał do domu.

DOBRY SZTUKMISTRZ.

Dwaj znajomi siedzą w teatrzyku, gdzie jakiś „czarodziej" pokazuje, co umie. Jeden z nich podaje mu 50 złotych w banknocie dla doświadczeń.

— Wiem, że to był prawdziwy sztukmistrz! Dałem mu fałszywe 50 złotych, otrzymałem zaś z powrotem prawdziwe.

Nie wróżka — lecz medjum

Telepatyczne rozpoznawanie chorób

Lekarze warszawscy prowadzą badania nad Sabirą

Ciemny przedpokój, który mógłby służyć za **mieszkanie wiedźmie** — piętrzą się w nim dziwaczne przedmioty, skrzynki i taborety, które oglądam w mdłem świetle kopcącej lampki. Przez otwarte drzwi z ciemnego pokoju dochodzi głos skrzeczący: — co ten kot tu psiakrew robi?

— Nareszcie! trafiłam do prawdziwej wiedźmy, wróżbiarki, która ma i **kota czarnego i głos nieprzyjemny.**

Niestety... okazuje się, że cała ta niesamowita część mieszkania niema nic wspólnego z p. Sabira, która zajmuje z siostrą duży pokój.

Słynne medjum przyjmuje w maleńkim pokoiku, w którym na okrągłym stole stoi lichtarz **z płonącą świecą i pudełko z kryształową kulą.** Po ścianach łażą olbrzymie cienie.

Sabira jest **młodą drobną kobietką**, o czarnych jak smoła włosach i żółtawej, nieco obrzękłej twarzyczce.

Małe czarne oczy mają dziwnie senny wyraz.

Przedewszystkiem proszę panią o szczerość... — zwracam się do niej.

— **Jeżeli pani jest dziś w złym** nastroju, to przyjdę innym **razem.**

— Ja jestem zawsze w nastroju — odpowiada śpiewnym, kiesowym akcentem Sabira.

— To jest poprostu kwestja **skupienia się.** Wszystkie moje myśli obracają się wokoło osoby, która przyszła po poradę. Zwolna zaczynam odczuwać jej myśli. Nieraz **widzę w kuli szklanej jakby fragmenty** ... którego treścią jest jej życie.

— Proszę mi dać jakiś list — kto wie — może coś o nim powiem.

Wręczam Sabirze list pisany na jednej stronie i złożony we czworo, w taki sposób, że pismo **jest niewidoczne.**

Przykłada go sobie do czoła, pochyla się i myśli.

— To jest wiadomość o czyjejś chorobie i psychicznem przejściu...

Zupełnie dokładnie określa charakter autora listu i opisuje zdarzenia z jego życia.

— Jeszcze za czasów gimnazjalnych opowiada mi pani Sabira — **miewałam przeczucia**, które **się sprawdzały**, ale nie zwracano na to uwagi. Dopiero w 1919 r. w Warszawie **zainteresowali się mną lekarze.** Doktorzy **Watraszewski, Semeran, Borucki** i prof. Sokołowski urządzają ze mną **seanse** w **Tow. Badań metapsychicznych.** Zabierają mnie nieraz do swych pacjentów, którym **stawiałam djagnozę.**

Wystarczy gdy wezmę do ręki przedmiot, należący do chorego, potrzymam go przy czole — wówczas **zaczyna** mnie **boleć to miejsce, które u chorego jest zaatakowane**, a wiec serce, wątroba i t. p. Podobno **nie mylę się nigdy.**

Zapewne p. Sabira obdarzona jest **zdolnościami telepatycznemi.** Ile w jej eksperymentach jest właściwości medjumicznych, **a ile sztuczek**, czy **nawet oszustwa** — orzekną ci, co prowadzą nad nią badanie.



matka — „chciałabym mieć fotografję mego małego ale żeby się uśmiechał" fotograf: o-o-o, ja mam niezawodne sposoby rozśmieszenia dzieci — patrz, dzidziuś jaka ładna kaczka... (żadnego wrażenia)



a jak akrobaci na rękach chodzą?? (nie...)

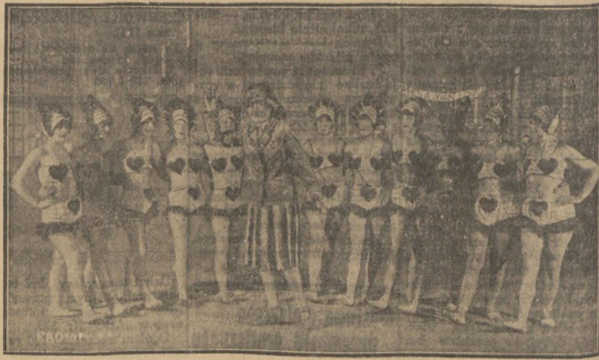


widziałeś jak baletniczki tańczą? (ponury wzrok)



aparat djabli wzięli, ale byłem pewny, że się uśmiechnie... nie mówiłem?" (śmiech homeryczny).

Odrodzone „Perskie Oko"



rewją otwarcia p. t. „Miss America" zdobyło jednogłośne uznanie krytyki stołecznej. Pełna zdrowego humoru i efektownych scen ściąga codziennie do sympatycznego teatru przy ul. Jasnej tłumy widzów.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 9?-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin**, Plac Litewski 1. Telefon 6-55. **Brześć n B** Piotrowska 16. **Zakopane**, Krupówki 51/1 p. „Espe" **Włocławek**, Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań**, Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w P.K.O. № 209308. **Płock**, Plac Kanoniczny 1. **Koło**, ul. 3 maja Nr. 1, tel. Nr. 3. **Suwałki**, Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno**, Mostowa 9. **Siedlce**, ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlkp. administracja ABC. **Kalisz**, administracja ABC.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. **Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**